

P E T Y C J A

Fundacji im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”



Art. 63. Konstytucji

Każdy ma prawo składać petycje, wnioski i skargi w interesie publicznym, własnym lub innej osoby za jej zgodą do organów władzy publicznej oraz do organizacji i instytucji społecznych w związku z wykonywanymi przez nie zadaniami zleconymi z zakresu administracji publicznej. Tryb rozpatrywania petycji, wniosków i skarg określa ustawa.

Wojciech Edward Leszczyński

**PRYWATYZACJA
MIENIA SKARBU PAŃSTWA
JEST NIELEGALNA
I JEST WBREW INTERESOWI NARODOWEMU**



**WIENIAWA QUOMODO APERTUS
MMX**





Do:
Minister Skarbu Państwa
Aleksander Grad

Do wiadomości:

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Sejm Rzeczypospolitej Polskiej
Senat Rzeczypospolitej Polskiej
Trybunał Konstytucyjny
Najwyższa Izba Kontroli
Rodacy – Naród Polski

Motto

„Byłoby pożądane, aby ludzie posiadający władzę, posiadali stosowną do tego wiedzę. Ale gdyby im brakło szczegółów w zakresie nauk, sztuk, historii, języków, sąd o rzeczach stały i wytrawny i poznanie rzeczy zarazem wielkich i ogólnych, jednym słowem summa rerum (główna treść rzeczy) mogłaby wystarczyć. I tak jak cesarz Augustus posiadał zestawienia dotyczące sił i potrzeb państwa, które nazywał breviarium imperii (skrót spraw państwowych), można by mieć skrót interesów ludzkich zasługujący na miano enchiridion sapientiae (podręcznik mądrości), gdyby ludzie chcieli się troszczyć o to, co jest dla nich najważniejsze”.

G.W.Leibniz – „Nowe rozważania dotyczące rozumu ludzkiego”.





Podstawa prawna petycji

KONSTYTUCJA

Art. 4.

1. Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu.
2. Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio.

Art. 63.

Każdy ma prawo składać petycje, wnioski i skargi w interesie publicznym, własnym lub innej osoby za jej zgodą do organów władzy publicznej oraz do organizacji i instytucji społecznych w związku z wykonywanymi przez nie zadaniami zleconymi z zakresu administracji publicznej. Tryb rozpatrywania petycji, wniosków i skarg określa ustawa.

Szanowny Panie Ministrze Skarbu!
Szanowni Czytelnicy!

Muszę na wstępie odesłać Pana i Szanownych Czytelników do dzieła Stanisława Zaborowskiego „*Tractatus de natura iurium et bonorum Regis*” („*Traktat o naturze praw i dóbr królewskich*”) z 1507 roku. Bez lektury tej książki (jest uwspółcześniona reedycja) moja niniejsza Petycja nie znajdzie w umysłach Adresatów i Szanownego Czytelnika solidnego gruntu argumentacji do tezy z jej tytułu, tak poprzez właściwą interpretację prawa stanowionego, jak poprzez zastosowanie prawa naturalnego oraz logiki, racjonalności, roztropności – cech rozumu nieodzownych do przetrwania każdego Narodu.

Historia jest szkołą życia. Nieznajomość historii szkodzi niepomiernie więcej niż nieznajomość prawa stanowionego. Życie społeczne danego Narodu to wzloty i upadki, to często pisana krwią, nędzą, upokorzeniem i upodleniem **historia narodowa**. Nie korzystanie z tej skarbnicy to przestępstwo przeciwko Narodowi. Znajomość historii i procesów historycznych to obowiązek każdego rządzącego, każdego Urzędnika i Administratora, od szczebla centralnego do szczebla najniższego.





Naród bez wiedzy na temat swojej historii - dokonań przodków, niegodny jest przyszłości.

Z wielu Narodów, reprezentanci Narodu polskiego od pewnego czasu jakby w niewielkim stopniu czerpią ze swojego dziedzictwa historycznego. To jakby nasza cecha narodowa, swoista ignorancja narodowa. Stąd przyłgnęło do nas przysłowie „*mądry Polak po szkodzie*”. Znamy je nie tylko my, ale zna je wiele otaczających nas narodów, historycznie pamiętających, że łatwo nas oszukać, wprowadzić w błąd, skierować na niewłaściwą drogę.

Oczywiście obce czy wrogie nam narody wiedzą jak niszczyć przedsiębiorczych, zaradnych, pracowitych, miłujących pokój i wolność Polaków. Z ich, wrogiego nam punktu widzenia, należy niszczyć polską, chlubną pamięć narodową – historię Rzeczypospolitej. Dokonują tego przez niszczenie polskiej inteligencji oraz fałszowanie historii. Warto również zdać sobie sprawę, że poczynając od XVI wieku rozpoczyna się proces niszczenia polskich, zacnych rodów szlacheckich, a jednocześnie rozpoczyna się proces obcej protekcji rodów szlacheckich, antynarodowych, antypolskich, jurgielniczych. Dokonywali tego Branderburczycy, Prusacy, Saksończycy, Habsburgowie, a szczególnie Rosjanie, czyli praktycznie wszyscy nasi sąsiedzi.

Polskim zacnym rodom sprzyjali Szwedzi, Duńczycy, Francuzi, Anglicy, Hiszpanie i Portugalczycy oraz poszczególne państewka włoskie. Należy też pamiętać, że Turcja jako chyba jedyny kraj w Europie i na świecie nigdy nie uznała zaborów Polski (ma to znaczenie w aspekcie ubiegania się Turcji o członkostwo w UE). Winniśmy mimo wielu wojen i nieporozumień z Turcją, być wdzięczni temu państwu za wspieranie nas w trudnych chwilach.

Oczywiście są to uproszczenia i uogólnienia ale tak historycznie rzecz biorąc możemy jako Naród polski „z grubsza” oceniać naszych sąsiadów.

Brak zacnych rodów (przykładu do naśladowania) skutecznie demontował w świadomości Polaków tzw. interes narodowy, rację stanu, czyli interes nie pojedynczego członka Narodu ale Narodu jako całości.





Racja przetrwania Narodu to racja bycia na swoim, bycia gospodarzem swojej Ojcowizny – ziemi przekazanej nam przez praojców. Ziemia Piastowska i Jagiellońska naszych praojców i skarby tej ziemi oraz majątek zgromadzony przez naszych przodków to nasze dziedzictwo, nasz Skarb narodowy, który musimy chronić i bronić. Skarb ten został wytworzony przemysłem czyli pomysłem i przedsiębiorczością oraz pracowitością naszych przodków. Należy dodać, pracowitością w pocie czoła. Nie pochodził on z podbojów ale z sumiennej pracy całego Narodu polskiego. Skarb ten przodkowie nasi przekazali nam walcząc o niego i przelewając własną krew w jego obronie. Ceną obrony tego Skarbu było często upodlenie i upokorzenie jakich doświadczyli od naszych wrogów. Większość wojen jakie wytoczono narodowi polskiemu to wojny zbójckie; to wojny, mające na celu kradzież lub wyzucie nas z naszego ojczystego, dziedzicznego majątku.

Inne narody, nasi sąsiedzi, wyraźnie nie nadążali za nami. Ich majątek był dużo mniejszy. Wynikało to przede wszystkim z gorszej organizacji państwa, a konkretnie z mniejszych wolności osobistych i religijnych. Rzeczpospolita (od 1573 roku, Obojga Narodów Polski i Litwy) miała ustrój monarchii koronnej, z bardzo ważną rolą Sejmu i Senatu – reprezentantami stanu szlacheckiego, obrońców Narodu – ex rycerzy. Już artykułami henrykowskimi, po śmierci Zygmunta Augusta opisaliśmy w postaci prawa stanowionego, wypracowany zwyczajowo ustrój państwowy typu monarchii koronno-elekcyjno-parlamentarnej. W ustroju tym Król miał określone prerogatywy spisane w *pactach conventach*, a oprócz tego rotacyjną Radę królewską na wzór dzisiejszych Ministrów. Kontrolę tego ustroju przed wynaturzeniami, w imieniu Narodu prowadził Sejm i Senat, składający się z reprezentantów szlachty (ex rycerzy, ze swoim etosem rycerskim - honorem) wybieranych na Sejmikach, jakby nie było ówczesnego kwiatu Narodu. **Był to wówczas chyba najbardziej postępowy ustrój demokratyczny świata.** Było to, jak się zdaje do dzisiaj, największe osiągnięcie ludzkiej myśli dotyczącej sposobu organizacji państwa. Problem w tym, że ustrój o cechach demokratycznych łatwo się psuje ... poprzez nadużywanie wolności, a nie poprzez jej ograniczanie.

Zbyt mało wolności - to tyrania; zbyt dużo - to anarchia. Obie skrajności są zgubne dla Narodu.

W wolnej Rzeczpospolitej rozpoczęło się nadużywanie *liberum veto* – wolnego głosu sprzeciwu pojedynczego posła o mocy przesądzenia o bezskuteczności obrad czy





bezskuteczności procedowania nowej ustawy. Szczyt osiągnięcia wolności obywatelskiej obrócił się przeciwko ogółowi, którego dobra miał bronić.

Podobnie było ze szczytem demokratycznego obioru elekcyjnego króla; każdy szlachcic mógł zostać królem. Tego nie znały monarchie dziedziczne - sukcesyjne. Wolna elekcja szybko przerodziła się w kupczenie tronem. Znowu, to co miało być obroną wolności, obróciło się przeciwko niej.

Polskę (z wyjątkiem czasów saskich) nie gubiła tyrania, której nie znaliśmy i nie akceptowaliśmy ale nadmierna i źle rozumiana wolność. Podobnie jak z lekarstwem: **zbyt duża dawka staje się trucizną; brak w ogóle lekarstwa to przewlekła choroba lub śmierć.** Cały czas musimy więc, jako Naród, kontrolować dawkowanie wolności, by z jednej strony nie pozwolić stać się państwem despotycznym ani anarchistycznym, czyli by zachować złoty środek. Niestety rządzący w Polsce wykształcili w ostatnich latach zasadę zbliżoną do tyranii czyli zasadę „TKM (*teraz k... my*)” lub jeszcze gorzej: *po nas choćby potop*. Obie te zasady rządzenia nie mają nic wspólnego z dobrem wspólnym, a jedynie z partykularnym interesem rządzących i ich partii (i protektorów tych partii). Wypaczona została do absurdu rola władzy państwowej jako coś co należy zdobyć, a po zdobyciu złupić Naród. Podobnie jak ze średniowiecznymi oblężeniami grodów. Zdobycie oblężonego grodu, nie oznaczało przejście władzy w tym grodzie, aby go rozwijać i dbać o niego, ale oznaczało doszczętne złupienie grodu, a następnie porzucenie go. Ten instynkt, prymitywnego średniowiecznego „rycerza” - zbójnika i państw zbójeckich, powstających z takich „tradycji” pozostał w niektórych osobach, którzy podobnie jak dawni zbójcy, którzy tworzyli hufce, bandy itp. w celu łupienia innych (często własnych ziomków) tworzą dzisiaj oddziały partyjne (partie polityczne) nie po to by zdobyć władzę i sensownie rządzić Narodem, ale po to, by zdobyć władzę i doszczętnie okraść Naród, a następnie porzucić go. Oczywiście odbywa się to pod płaszczykiem frazeologii szlachetnych celów, by kradzież mniej bolała (takie miejscowe znieczulenie Narodu). Rzecznicy Rządu znieczulają więc miejscowo Naród, dając czas „rządzącym” na zbójowanie i kradzież. Pierwszym probierzem uczciwości zamiarów rządzących jest ich stosunek do wymiaru sprawiedliwości (rozumianego jako sądownictwo z prokuraturami łącznie). Jak powiedział bowiem Papież Grzegorz Wielki **państwo bez sprawiedliwości to banda złodziei**. Nie można bowiem kraść w sytuacji prawidłowo funkcjonującego wymiaru sprawiedliwości. **Musimy więc odpowiedzieć sobie jako Naród na pytanie: czy obecny wymiar sprawiedliwości jest gwarantem sprawiedliwości? Jeśli nie, to ...**





Ogromną rolę w psuci naszej państwowości odegrali nasi nieprzyjacni sąsiedzi. Nie w smak im było umacnianie się Polski i Litwy jako litego i demokratycznego, zjednoczonego Unią Lubelską organizmu państwowego, zajmującego terytorium prawie pół Europy. Przekupstwa i jurgieltnictwo stało się normą postępowania naszych sąsiadów. Sąsiedzi widząc, że nie poradzą sobie w pojedynkę z potężną Rzeczpospolitą Obojga Narodów rozpoczęli „współdziałanie” jak wataha wilków. Nauczyli się tak współdziałać aby „optymalnie” osłabić państwo polskie, co w konsekwencji doprowadziło do rozbiorów czyli kradzieży naszej ojczystej ziemi, naszego majątku i uczynienie z Polaków niewolników na własnej ziemi. **Czy historia niczego nas nie nauczyła? Czy ziemia naszych praojców nie zasługuje na szacunek, objęty klauzulą własności narodowej i dziedzictwa narodowego?** To nie my musimy się wstydzić potopu szwedzkiego (z wyjątkiem rodu Radziejowskich), sfiingowanych elekcji saksońskich, „ustawionej” elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego, trzech rozbiorów Polski, I wojny światowej, II wojny światowej, Jałty, czasu komunistycznego zniewolenia w interesie rosyjskich siepaczy (nie mylić z narodem rosyjskim) i tysiące innych szwindli naszych sąsiadów służących naszej szkodzie.

Od razu podkreślam, że nie chodzi mi o antagonizowanie Narodu polskiego z sąsiadami. Chodzi mi o pamięć historyczną, byśmy nie zasiadali znowu do ustawionej gry w „trzy kubki”. Byśmy nie pozwolili, by wybierano za nas kretynów i imbecyli, którzy mają „rządzić” nami i naszym majątkiem. Nie potrzeba rozbijać samolotu, wystarczy wsadzić do niego pilota - imbecyla. Jeśli nie rozbije samolotu to na pewno pomyli lotniska lub zacznie lądować na wodzie.

Jako Naród daliśmy w ciężkich chwilach świadectwo polskiego hartu i męstwa: Hetman Stefan Czarniecki przegonił Szwedów podczas potopu szwedzkiego; przegoniliśmy Turków; Jana III Sobieski uratował chrześcijańską Europę; sprzeciwiliśmy się tyranii konfederacjami lat 1702 (warszawska), 1715 (tarnogrodzka), 1733 (dzikowska), 1782 (barska); dokonaliśmy Insurekcji kościuszkowskiej rozliczając jako Naród zdrajców Ojczyzny; braliśmy udział w kampanii napoleońskiej, stworzyliśmy Legiony Dąbrowskiego; dokonaliśmy powstania listopadowego i styczniowego podczas zaborów; odzyskaliśmy niepodległość w roku 1918, dokonaliśmy cudu nad Wisłą w roku 1920 walcząc z bolszewikami; walczyliśmy dzielnie podczas kampanii wrześniowej w roku 1939, aż Hitler musiał prosić o wsparcie... Rosję; walczyliśmy i zdobyliśmy Monte Cassino –





górze niby nie do zdobycia – bramę północnej Europy; broniliśmy garstką pilotów Anglii mimo, że ta nas zdradziła; złamaliśmy kod Enigmy, co stanowiło przełom bitwy o Atlantyk; dostarczyliśmy Anglikom niewypał rakiety V1; dokonaliśmy powstania warszawskiego w roku 1944 by uchronić się od grożącej nam tyranii sowieckiej; po Jałtańskiej zdradzie naszych niby aliantów dokonaliśmy powstań narodowych w latach 1956, 1970, 1980 i na końcu samodzielnie, całkowicie wyzwoliliśmy się w 1989 roku spod komunistycznego, rosyjskiego jarzma, w postaci postanowień okrągłego stołu. To ostatnie wydarzenie to cud, bo wcześniej wymordowano prawie całą polską inteligencję; to co „zaniedbali” w tym względzie Niemcy, „poprawili” Rosjanie, to co zaniedbali Rosjanie „poprawili” polscy (nie do końca) komunistyczni siepacze-fanatycy. Nie wymordowano jednak instynktu narodowego i inteligencji prostych, polskich robotników. **Czy nie zasługujemy jako Polacy na szacunek świata?**

Nierewolucyjne czyli niby bezkrwawe wyzwolenie z okupacji sowieckiej - czasów komunistycznych było wyzwoleniem Narodu polskiego z obcej naszemu duchowi narodowemu tyranii i despotyzmu. Rzeczpospolita polska to od wieków synonim wolności i tolerancji; to wynikająca wprost z etymologii słowa „rzeczpospolita” rzecz wspólna czyli wspólne dobro. Nauczyliśmy się poprzez wieki jak żyć pod przewodnictwem świątłego króla i rady królewskiej, z parlamentem (głosem Narodu) w postaci sejmu i senatu, jak bronić naszego narodowego charakteru - wolności i tolerancji.

W sytuacji przemian społecznych spowodowanych postępem naukowym i technicznym nie wybraliśmy jak to uczynił naród francuski w 1789 roku rewolucji i gehenny spowodowanej zamianą despotyzmu królewskiego na tyranię... proletariatu, ale wybraliśmy pokojowy sposób przemian społecznych: z panujących feudalnych stosunków społecznych, na stosunki wczesnokapitalistyczne, poprzez transformację ustrojową, dokonaną podczas obrad Sejmu Czteroletniego, uwieńczoną Konstytucją 3 Maja 1791 roku – aktem prawnym ponadczasowym, szczytem polskiej myśli politycznej, szczytem inteligencji i roztropności narodowej, szczytem polskiego patriotyzmu.

Już wówczas postępowe, lepsze od amerykańskich, reformy nie podobały się naszym sąsiadom. Już wówczas nie walczyło się tylko orężem ale organizacją państwa. Państwo lepiej zorganizowane stwarzało realne zagrożenie interesom





uprzywilejowanych warstw państwa gorzej zorganizowanego. Państwo gdzie naród efektywnie pracuje dla dobra wspólnego jest zagrożeniem wobec państwa gdzie naród pracuje dla wybranych. Stąd polskie myśli ustrojowe zmierzające do poprawy naszej rządności i międzynarodowej konkurencyjności nie spodobały się naszym sąsiadom, naszym wrogom. Destabilizacja Polski, destabilizacja jej prawodawstwa a przez to organizacji państwa, czyli innymi słowy: anarchizowanie naszego państwa leżały w ich interesie. Rozpoczyna się ewidentny proces osłabiania naszego państwa naszymi rękami, by na koniec stwierdzić, że polska nierządem stoi i że nie potrafimy się rządzić i stąd „konieczność” wzięcia nas „pod opiekę”.

Państwa - bankruci rozebrały zamożną Polskę. Czy historia nas niczego nie nauczyła? Czy nie widzimy dzisiaj pewnych podobieństw do nieszczęsnych wydarzeń z naszej historii. Czy ktoś nas, jako Naród chce puścić w wieloletnią dzierżawę? Ostatnia trwała 123 lata.

Czy można temu zapobiec?

Można. Należy obudzić najpierw świadomość narodową i świadomość co jest, a co nie jest naszym narodowym interesem; następnie trzeba oddzielić ziarno od plew; następnie trzeba poprawić obyczaje i zwyczaje; następnie należy poprawić kompleksowo ustrój państwa i prawodawstwo; następnie należy skutecznie strzec tych zmian i co jakiś czas korygować ustrój, który winien nadążać za przemianami społecznymi i postępem technicznym. Tylko tyle i aż tyle.

Obecny system ustrojowy Rzeczypospolitej jest niedoskonały i wymaga poprawy. Przede wszystkim musimy nauczyć się wybierać naszych reprezentantów do władz (oddzielać ziarno od plew). Należy zmienić stereotyp pojęcia Państwa jako utrwalonego w naszej mentalności przez zaborców (123 lat robi swoje) pojęcie wrzechwładnych urzędników uwłaszczonych na Narodzie i pasożytniczych na Narodzie, czyli urzędników, którzy zamiast ciągnąć we właściwą stronę wóz, który pcha i załadowuje skarbem Naród, ciągną go w niewłaściwą stronę, niepotrzebnie hamują, a nawet kradną w międzyczasie włożone na ten wóz bogactwo. To nie są prawdziwi urzędnicy i funkcjonariusze publiczni w rozumieniu reprezentantów Narodu polskiego, to zwykli złodzieje. Co jeszcze gorsze, ochrona tego wozu przed obcymi zakusami z dnia na dzień maleje i coraz mniej żołnierzy chroni ten wóz, coraz to mają też gorsze uzbrojenie. Musimy więc jako Naród obawiać się nie tylko własnych złodziei ale również obcych, którzy tylko czekają na okazję do kradzieży.





Ci co niby go ciągną, nie mogąc sami ochronić wozu oglądają się nad „pomocą sąsiedzką”, która ten wóz ochroni, ale jak podpowiada historia, wszyscy zadeklarowani obrońcy, jak Francja i Anglia w 1939 roku, zapominają o podpisanych traktatach obronnych i zobowiązaniach dokładnie w momencie gdy trzeba te zobowiązania realizować. Sojusze są dobre na czas pokoju ale w czasie zagrożenia czy wojny sypią się jak domek z kart. To my jesteśmy wypróbowanymi sojusznikami jak Zawisza Czarny, jak Sobieski pod Wiedniem, który wypełniał przyjęte wcześniej zobowiązania Ligi Świętej. To my powinniśmy być i jesteśmy atrakcyjnym sojusznikiem, bo historycznie dotrzymujemy słowa. Takiego słowa nie dotrzymują Niemcy, Rosjanie, Francuzi, Anglicy. Czyż nie? Zostały nam USA i ewentualnie Chiny, ale nikt tego nie robi bezinteresownie. **Ochrona kosztuje ale brak ochrony kosztuje jeszcze więcej.** Zresztą taka protekcja przez supermocarstwa może się obrócić przeciwko nam, poprzez kolejne zniewolenie i uzależnienie. Tak jak nie chcieliśmy być kolejną republiką radziecką, tak nie powinniśmy być kolejnym stanem USA. Stać nas na niepodległość i niezależność, oczywiście w ramach zasad obecnej integracji europejskiej, ale pod warunkiem respektowania uczciwych reguł, a nie grania znaczonymi kartami.

Wracam do naszych wozów ze Skarbem - meritum pisma.

Prezydent, Rząd, poszczególne Ministerstwa, czyli władza wykonawcza wraz z władzą ustawodawczą i sądowniczą muszą dbać by Skarb Państwa rósł a nie malał. Rząd i pozostałe władze są na utrzymaniu Narodu, by dobro jakie wytwarza Naród strzec, chronić, w części sprawiedliwie dzielić, pomnażać, oraz ułatwiać, by ładowanie wozu przez Naród było coraz łatwiejsze.

Zaciąganie długu publicznego i wyprzedaż Skarbu państwa czyli skarbu zgromadzonego przez Naród jest działaniem na szkodę państwa, na szkodę Narodu.

Rząd nie ma prawa wyprzedawać majątek Skarbu państwa. Nikt tego prawa mu nie dał i może zabrzmi paradoksalnie, ale nigdy go nie da. Naród bowiem nie ma prawa godzić się na dług publiczny ani na wyprzedaż majątku. Nie ma tego prawa, o ile chce istnieć i nie podjął irracjonalnej decyzji o zbiorowym samobójstwie. Tylko wówczas takie prawo teoretycznie mógłby mieć ale bez pozostawienia po sobie długów.





Naród poprzez swoich przedstawicieli nie ma prawa zaciągania długu publicznego (poza sytuacjami nadzwyczajnymi np. z powodu klęski żywiołowej czy wojny) i wyprzedawania majątku narodowego, oraz nie ma prawa zaniedbywania wydatków na zbrojenia, bo ma zobowiązania moralne wobec przodków i obowiązek przekazania pałeczki sztafety pokoleniowej dziedzictwa narodowego nie jako bankrut ale jako odpowiedzialny byt pokoleniowy.

To co dzisiaj uważa się za naturalne tzn., że nasze dzieci na pewno spłacą nasze długi jest niemoralne i pobawione racji prawnej. Nie ma takiego prawa stanowionego, które nakazałoby np. pokoleniu roku 2050, spłacać zaciągnięte przez nas kredyty w latach 2010 i wcześniej. To podobnie jakby rodzic żył na koszt wnuczków czy prawnuczków nie informując ich o tym.

Przyszłe pokolenia nie mogą być przez nas a priori traktowane jako pokolenia, które poświęcą całe swoje życie na zapłatę długów swoich nieodpowiedzialnych przodków lub, że dług ten jak gorący kartofel przełożą kolejnym pokoleniom.

Przy deficycie budżetowym rodzi się pytanie: kto go obsługuje? Czy to normalne, że są tacy co żyją z naszego długu, a konkretnie z odsetek od długu? Czy mamy ponadnarodowym pasożytom i lichwiarzom dawać jako Naród dać pić polską krew? Dlaczego więc Sejm zgadza się na deficyt budżetowy zaciągany przez nieodpowiedzialny Rząd? (trochę pytanie retoryczne, bo większość sejmowa = Rząd, co nie jest zgodne z art. 10 Konstytucji). Czy ma na to naszą zgodę? Czy nie przekracza swoich uprawnień? Moim zdaniem przekracza. Rząd finansuje swój nierząd (nieumiejętność rządzenia) zaciąganiem kredytu, który my jako Naród musimy spłacać.

Jako Naród nałożono na nas podatki, nie pytając się nas, jakie obciążenie sobie życzymy. Logiczne, że niższe podatki to niższe bieżące wpływy ale wyższy wzrost gospodarczy i bogatsze społeczeństwo. Rząd musi umieć dopasować wydatki do określonych wpływów akceptowanych przez Naród, a nie planować wydatki i szukać wpływów lub kredytu by je pokryć.

Należy przy tym pamiętać, że nie można nałożyć komuś na plecy więcej niż zdoła udźwignąć. Taki ciężar powala i zabija. Nie możemy więc jako odpowiedzialne pokolenie zafundować sobie dużego deficytu, by nasi następcy nie musieli płacić





podatków, których nie udźwigną. My zaś większych podatków nie chcemy już płacić. Dobry podatek to taki, który Naród płaci dobrowolnie. Naturalną skalą jest 10%. To próg naturalnej skłonności do dobrowolnej zapłaty podatku (to najtańszy system poboru podatku). Podatki muszą jednak zacząć płacić wszyscy, bez wyjątku. Budżet państwa powinien równoważyć się przy skali podatkowej wszelkich podatków dochodowych i VAT na poziomie 10%. Odpowiedzialne państwo czyli Rząd dostosowuje rozchody do rozsądnych przychodów, których wyznaczanie nie powoduje, że Naród jest we wtórnym niewolnictwie. Czym bowiem różni się sytuacja niewolnika, który miał dach nad głową, wikt i opierunek w zamian za pracę od sytuacji pracownika najemnego, który mimo pracy nie może zarobić na locum, wikt i opierunek?

Państwo bez majątku jest erzacem państwa; jest „wydmuszką” jak firma bez majątku. Obecne poczynania Rządu zmierzają wprost do uczynienia z Polski państwa – wydmuszki; państwa bez majątku. Czytając dzieło Stanisława Zaborowskiego i studiując czasy tzw. *ruchu egzekucyjnego* zdajemy sobie sprawę, że taki ruch w którym Król sprzedawał i dzierżawił królewszczyzny, aż do sytuacji w której „król był nagi” czyli czasy państwa – gołoty, już były. Ani król ani państwo nie cieszyły się wówczas żadnym prestiżem. Prestiż państwa wynika przede wszystkim z prawa własności. Co to za właściciel bez własności. Co to za państwo bez własności. Dopiero ruch egzekucyjny, czyli ruch odzyskiwania dóbr królewskich spowodował, że król - państwo nagle stało się bogate. Ruch egzekucyjny odebrał bowiem to, co bezprawnie zabrano (stwarzając wcześniej pozory legalnego nabycia lub przejęcia majątku królewskiego, czyli państwowego).

Każda sprzedaż majątku państwowego (narodowego) jest nielegalna.

Niniejszym ogłaszam więc taki nowy ruch egzekucyjny.

Wszyscy, którzy okradli państwo polskie na przestrzeni 300-400 lat, a szczególnie lat ostatnich muszą swe majątki zwrócić państwu, nawet jak dokonali tego pod pozorem legalności. Ci co robią to obecnie lub chcą nadal to robić czynią to nielegalnie. Jako przedstawiciel Narodu polskiego, korzystając z art. 4 Konstytucji nie zgadzam się na dalsze praktyki sprzedaży majątku narodowego. Żądam zaprzestania tych nielegalnych praktyk. Uważam, że obecny Rząd reprezentowany przez Premiera i Ministerstwo Skarbu Państwa okrada Naród z jego majątku





narodowego. Obecny Rząd proszę o inwentaryzację zdawczo-odbiorczą i zwrot Narodowi sprzedanego bezprawnie majątku za jego kadencji oraz naprawienie majątku zniszczonego (np. stocznie) za jego kadencji. Żądam również oddania skradzionego majątku prawowitym właścicielom. Tak by zrobił każdy właściciel, który wcześniej dał w zarząd swój majątek bez upoważnienia do jego sprzedaży (co jak wspomniałem wyżej, w przypadku Narodu i tak nie ma znaczenia).

Perfidia Ministerstwa Skarbu Państwa osiągnęła już tupet zachowania się ewidentnie na szkodę Narodu, jego obronności. Zamiar sprzedaży przedsiębiorstw przemysłu obronnego (Huta Stalowa Wola) jest ewidentnym działaniem na szkodę Narodu, jest pozbawieniem go uzbrojenia czyli obronności.

Argument, że przedsiębiorstwa państwowe gorzej funkcjonują niż prywatne jest fałszywy. To jakby teza, że menedżer państwowy jest gorszy od menedżera prywatnego. Taką tezę można forsować dalej i konsekwentnie należałoby prywatyzować urzędy państwowe jako gorsze od urzędów prywatnych, wysnuwając logiczną, acz absurdalną paralelę, że urzędnik państwowy jest gorszy od urzędnika prywatnego. Dochodzimy do paranoi.

Prawdziwą tezą jest fakt, że przedsiębiorstwa państwowe są w Polsce gorzej zarządzane niż prywatne bo tymi pierwszymi rządzą politycy, a tymi drugimi zawodowi menedżerowie. To jakby drużyna piłkarska amatorów spotkała się z drużyną zawodowców. Rodzi się pytanie: kto zabrania Rządowi zatrudniania zawodowych menedżerów zarządzających mieniem państwowym? Zasada rządności wręcz wymusza takie zachowanie. Zachowanie przeciwne jest niegospodarnością.

Rząd desygnując zarządców-amatorów do spółek skarbu państwa, zamiast stanąć przed sądem gospodarczym czy Trybunałem Stanu za niegospodarność, uzyskuje „premię za złe gospodarowanie”, czyli możliwość sprzedaży (często kolegom lub ustawionym, wdzięcznym kupcom) niby nierentownego przedsiębiorstwa. Naród powinien się zapytać i pyta: dlaczego spółki te są nierentowne i kto doprowadził do ich nierentowności? Trzeba ukarać złych gospodarzy majątku narodowego. Naród nie stać na złych gospodarzy. Rząd który ma obowiązek prawidłowo zarządzać mieniem narodowym, by Skarb Państwa rósł, a nie malał, nie może tłumaczyć się nierentownością przedsiębiorstw, którymi zarządza, tylko powinien z własnych





kieszeni partyjnych pokryć straty tych przedsiębiorstw i podać się do dymisji. To tak jakby szef linii lotniczej przyznał się, że jeden z pilotów samolotu jego linii nie umie latać i dlatego trzeba sprzedać samolot. Logiczne, że trzeba szybko znaleźć pilota, który umie latać i szybko wymienić szefa linii lotniczej, który tak myśli.

Rządzenie to nie doprowadzanie do upadłości i deficytu, co nazywa się **niegospodarnością**, tylko do rozkwitu i nadwyżki budżetowej, co nazywa się **rządnością**.

Nasz Rząd AD 2009 jest wyjątkowo niegospodarny.

Jeśli przedsiębiorstwo państwowe jest faktycznie strukturalnie nierentowne to trzeba go zrestrukturyzować lub zlikwidować, a nie sprzedawać. To skarb państwa powinien nacjonalizować nierentowne firmy prywatne (na zasadzie dobrowolności) lub kupować na zasadzie pierwokupu przedsiębiorstwa upadłe (nie ma takiego zapisu w ustawie o upadłości). Menedżer państwowy czyli narodowy to powinna być nobilitacja dla najlepszych menedżerów tzw. „prywatnych”, wykazujących się dodatkowo wiedzą i umiejętnościami społecznego zarządzania przedsiębiorstwem, o czym pisał Jan Paweł II.

Oczywiście w nacjonalizacji musi być umiar, rozsądek, przenikliwość i roztropność, a przede wszystkim dobrowolność. Musi to być zgodne ze strategią narodową, czyli interesem narodowym. Nigdy nie powinno być dyskryminacji sektora prywatnego, choć należy sobie jasno powiedzieć, że **teza jakoby sektor prywatny był efektywniejszy od państwowego jest mitem**. Najczęściej prywatny właściciel-kapitalista to prosty człowiek, który swoim umysłem ogranicza rozwój własnej firmy. Ponadto w odróżnieniu od państwa najlepszy właściciel-menedżer jest tylko śmiertelnikiem. Nie tylko inny podmiot, najczęściej zagraniczny, ale też państwo, na zasadzie prawa pierwokupu powinno być dla takiego właściciela alternatywą w przypadku „zmęczenia materiału” lub utraty sił vitalnych, o śmierci nie wspominając.

Reasumując, życzę najpierw dobrej lektury cytowanego na wstępie dzieła Stanisława Zaborowskiego, bez czego moja niniejsza Petycja jest domem bez fundamentów, **żądam by Rząd** robił to do czego z tytułu pełnienia władzy wykonawczej jest powołany i do czego nikt go nie przymuszał, tzn. by **rządził**, a nie





zajmował się wyprzedają majątku narodowego i obsadzaniem stanowisk zarządczych w spółkach skarbu państwa przez nieudolnych polityków - amatorów zarządzania (chyba wyłącznie w tym celu, aby szybko je wykończyli, i aby Minister Skarbu Państwa miał ciągle co sprzedawać na zasadzie „nie chcę ale muszę”).

Tak postawiona na głowie logika gospodarowania majątkiem państwowym jest nie do przyjęcia przez Naród.

Casus stoczni szczecińskiej to hańba polskiego Rządu, to przykład zniszczenia polskiej firmy w sposób: „na karczocha” (niemiecki patent) czyli powoli, listek po listku, aż do całkowitego unieruchomienia i unicestwienia. To żadne tłumaczenie, że Niemcy też mają kłopot ze swoimi stoczniami. Pragnę zauważyć że Finowie budują obecnie największe statki pasażerskie świata. A niedawno nie umieli w ogóle budować statków. Czy my na pewno nie potrafimy rentownie budować statków?

Zwracam też uwagę, że nie tylko państwowe firmy podlegają grabieży ale również a może przede wszystkim polskie firmy prywatne w sposób przemysłany są przejmowane przez firmy zagraniczne, co jest swoistą odmianą wyprzedazy majątku narodowego. Często bowiem polskie firmy prywatne doprowadzane są do „kontrolowanej” upadłości, by móc ich majątek, know-how i ... personel za bezcen kupić. Znowu często robią to zagraniczne firmy, które jak kiedyś obce mocarstwa miały *fundusz jurgieltniczny*, to obecnie mają *fundusze na fuzje i przejęcia*. Czy Rząd ma wiedzę: ile polskiej ziemi i firm jest w obcych rękach w ramach własności bezpośredniej lub kontrolowanej? Często upadłe polskie, prywatne przedsiębiorstwo dysponujące gruntem przejmuje zagraniczna firma lub podstawiona „polska” firma ale z udziałowcami zarejestrowanymi poza Polską. Często takie firmy kupuje podstawiony Polak z równoczesnym innym obywatelstwem, czyli niby legalnie. Co zrobił polski Rząd by osłaniać polskie prywatne firmy przed wrogim przejęciem? Jak przygotowane jest niby polski wymiar sprawiedliwości by chronić polskie firmy przed niegodziwymi obcymi praktykami?

Jako Naród stajemy się powoli niewolnikami we własnym kraju poprzez nieudolny, niegospodarny Rząd, któremu nawet „prywatyzacja” nie wychodzi (casus stoczni szczecińskiej), choć w tym przypadku uważam, że tak miało być. Z punktu widzenia konkurencji stoczniowej wykończenie polskiej stoczni rękami polskiego Rządu to majstersztyk. To tak jakby FIAT przy pomocy rządu francuskiego wykończył firmę Citroen czy Renault. Jestem pewien, że gdyby te ostatnie firmy były polskie tak by





się stało. Fabrykę Samochodów Małolitrażowych „sprzedaliśmy” Włochom z dopłatą, czyli daliśmy za darmo i dopłaciliśmy. Od tego czasu nie mamy czego chronić bo nie mamy polskiego przemysłu motoryzacyjnego. Został wykończony do zera. Podobnie dzieje się z polskim przemysłem stoczniovym. Obecnie nasz Rząd zamiast pomagać polskiemu sektorowi samochodowemu, pomaga zachodnim koncernom samochodowym i to niebagatelnymi kwotami. Czy nie lepiej tworzyć polski przemysł narodowy i ewentualnie go wspierać? Czy my naprawdę nie potrafimy rządzić i zarządzać? Czym będziemy zarządzać gdy zabraknie majątku narodowego?

W tym miejscu Czytelnik zapyta, a skąd ten Leszczyński to wie?

Odpowiedź jest prosta: historia, drogi Czytelniku!
Osobista historia, czyli osobiste doświadczenie!

Swego czasu (nie tak dawno by zapomnieć) byłem menedżerem. W roku 2005 powołałem do życia spółkę „MULTIAUTO” sp. z o.o. z siedzibą w Szczecinie, a następnie wydierżawiłem znajdujące się w niezawinionych przez siebie kłopotach finansowych polskie przedsiębiorstwo „TOR” sp. z o.o. w Szczecinie, któremu międzynarodowy, francuski koncern samochodowy wypowiedział umowę (moim zdaniem bez ważnego powodu) na prowadzenie sprzedaży i prowadzenie autoryzowanego serwisu samochodowego w nowo wybudowanym salonie w centrum Szczecina. Jako świadomemu menedżerowi i Polakowi zdałem sobie sprawę, że chodzi temu koncernowi o przejęcie za bezcen polskiego majątku i atrakcyjnego kawałka ziemi, rękami „Polaka” - obcokrajowca. Postanowiłem się temu przeciwstawić tym bardziej, że prosił mnie o to rugowany z własnej ziemi Rodak, i pokazać, że niezależny serwis samochodowy jest efektywniejszy od monopolowego serwisu autoryzowanego, że Polak może poradzić sobie bez zachodniej licencji na monopol. Wierząc (naiwnie jak się okazało) w polskie państwo prawa i ochronę własności wydierżawiłem obiekt i maszyny na 30 lat z datą pewną za godziwym czynszem mającym w okresie 5 lat spłacić wszystkie długi dzierżawcy, który co nadmieniał wyżej popadł w poważne tarapaty finansowe. Operacja ratowania polskiego mienia i firmy (dzierżawcy) była zapewne bardzo patriotyczna i na pewno była w interesie narodowym. Niestety, zadziwiająco szybko została ogłoszona upadłość dzierżawcy na wniosek niepolskiego Banku. Pojawił się





polski syndyk i polski sędzia-komisarz, którzy weszli prawnie w rolę ubezpieczeniowca upadłością dzierżawcy.

Tu przerwa i pytanie: jak zachował się polski syndyk i polski sędzia-komisarz?

Pytanie z gatunku prostych, więc kontynuuję:

Polscy syndyk i polski sędzia-komisarz zerwali umowę dzierżawy (niby chronioną prawnie przez kodeks cywilny i obecną Konstytucję - art. 21 i 64) z firmą „MULTIAUTO” sp. z o.o. z powołaniem się na art. 109.1 prawa upadłościowego (dodanego przez nowelizację), lekceważącego wspomniane zapisy kodeksu cywilnego, a przede wszystkim Konstytucji.

Następnie, firma „TOR” sp. z o.o. w upadłości, dysponująca atrakcyjnym gruntem w centrum Szczecina została sprzedana Polakowi z niemieckim paszportem (o cenie nie wspominam bo Czytelnik się domyśla, że była poważna, bo 6-krotna różnica ceny sprzedaży od ceny rynkowej). Mimo, że „MULTIAUTO” miało prawo pierwokupu do nieruchomości zlekceważono to prawo. Co ważne, wcześniej Urząd Miasta Szczecin blokował (tzw. „przygotowanie transakcji”) przez 18 miesięcy dojazd do spółki „MULTIAUTO” w ramach prowadzonej inwestycji miejskiej (tak wygląda w praktyce realizacja wspierania przedsiębiorczości zapisanej w *Ustawie o swobodzie działalności gospodarczej*). Oczywiście spółka „MULTIAUTO” do dzisiaj nie otrzymała złotych odszkodowania, zapisanych w umowie kar umownych, czy zadośćuczynienia. Została puszczona z torbami. Wytoczyłem Skarbowi państwa procesy opiewające w sumie na kwotę 50 mln PLN. W międzyczasie na miejscu „MULTIAUTO” interes prowadzi Polak z niemieckim paszportem, a polskie sądy robią wszystko by „MULTIAUTO” nie otrzymało żadnej rekompensaty.

Szczecińskie sądy rejonowe są prawnie zgodnie z *Ustawą o ustroju sądów powszechnych* nadzorowane przez Prezesa Sądu Okręgowego Henryka Sobocińskiego (jako początkujący prawnik pracował u Niemca, podczas gdy jego żona była sędzią rozstrzygającą ewentualne spory z tym Niemcem – pracodawcą męża), który mimo wielokrotnych skarg nie dopatrywał się najmniejszych uchybień w działaniu tych sądów.

W ten sposób z mapy Szczecina zniknął jeden z lepszych serwisów niezależnych (polski), a pojawił się znowu monopolista (Polak-Niemiec) wykorzystujący





pozycję dominującą pod patronatem autoryzacji wydanej przez koncern zagraniczny.

To nie koniec historii.

W międzyczasie (oczekiwania na odszkodowanie) złożono cztery wnioski o upadłość... „MULTIAUTO”. Złożono wniosek o pozbawienia mnie prawa prowadzenia działalności gospodarczej na własny rachunek (to nie pomyłka). Syndyk, sędzia komisarz i pewien radca prawny koordynujący sprawę podali mnie do sądu o zniesławienie, że podejrzewałem korupcję i ustawiony przetarg z jednym kupcem. Rozbito mi samochód i pobito syna.

Nie sądzę, że tylko mnie opisany wyżej los spotkał. Sprawa ma jak sądzę (obym się mylił) charakter generalny. Polski Rząd nie chroni polskiego przedsiębiorcy we własnym kraju, nie chroni jego majątku bo ... nie umie chronić majątku narodowego w ogóle. Polskie sądownictwo okazało się machiną skierowaną na partykularne interesy, a nie na ład gospodarczy, bezpieczeństwo obrotu gospodarczego czyli na sprawiedliwość. Interes narodowy dla władzy sądowniczej jest jeszcze większą abstrakcją, jak dla Rządu. Czy nie mam prawa tak sądzić? Kawalek polskiej, szczecińskiej ziemi, o którą walczył Bolesław Chrobry, przejął Polak z niemieckim paszportem, rugując z niej bez żadnego odszkodowania polskiego przedsiębiorcę. Kolejny procencik polskiej ziemi przejęli, w tym przypadku Niemcy, w „majestacie polskiego prawa”. Procencik do procenika...

W praktyce doświadczyłem więc, ile jest warta zachęta obecnego (i nie tylko) Rządu do polskich przedsiębiorców. **Trochę to przypomina naganianie zwierząt do odstrzału.** Drugi raz nie dam się nabrać. Nie będę tworzył przecież kolejnej firmy do przejęcia przez Niemca, Francuza czy innego obcokrajowca, którzy w Polsce czują się jak ryba w wodzie bo polski Rząd ich chroni, nie Polaka. Polskie prawo własności jest dobre ale w teorii; w praktyce nie jest znane sądom, prokuraturze ani Rządowi. Decyduje prawo silniejszego (zamożniejszego). Polskie antynarodowe (moim zdaniem) sądownictwo sprzyja tym co mają pieniądze i nie są Polakami. Dla syndyka i sędziego-komisarza Niemiec, Amerykanin czy Katarczyk to uczciwy i poważny biznesmen bo... *powinien mieć pieniądze*. Polak to... łachudra, łachmyta, którego należy przegonić, wywłaszczyć *bo raczej nie ma pieniędzy* i jest najczęściej uczciwy, co w Polsce jest potworną wadą.





Być może (mam nadzieję) przejawiam sprawę, bo prawdopodobnie są też w Polsce uczciwi syndycy i uczciwi sędziowie, sędziowie-komisarze (choć ja takich nie znam). Boję się jednak nie jako prezes zarządu „MULTIAUTO” ale jako Polak, że w obecnym systemie gorszy pieniądz wypiera lepszy.

Tolerując takie praktyki Rząd jednocześnie wmawia Narodowi, że sprzedaż naszego majątku (państwowego i prywatnego) w obce ręce jest... w naszym narodowym interesie.

Osobiście nie odczułem tego, tracąc firmę bez jakiegokolwiek odszkodowania, że było to w moim interesie lub interesie Narodu.

Dano dnia 4 stycznia 2010 roku.

©2010 Wojciech Edward Leszczyński - Prezes Zarządu „MULTIAUTO” sp. z o.o.

©2010 Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”





Wydawnictwo
„QUOMODO WIENIAWA”

wydanie cyfrowe PDF

©2010 Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”

AD MMX





WIENIAWA



QUOMODO

